

Polska – od kraju emigracyjnego do imigracyjnego – co to dla nas oznacza?



PROF. PAWEŁ KUBICKI

Uniwersytet Jagielloński, Członek Rady Programowej Kongresu Obywatelskiego

Po raz pierwszy w historii Polska stała się krajem imigracyjnym, czyli takim, w którym więcej osób się osiedla, niż z niego wyjeżdża. Z czego to wynika? Jakie rodzi to skutki? Co taka zmiana oznacza dla polskiej gospodarki oraz naszych miast? Jakie wyzwania są z tym związane i jakie otwiera to szanse?

*Rozmowę prowadzi Marcin Wandałowski
– redaktor publikacji Kongresu Obywatelskiego.*

Czy można powiedzieć, że Polska przeszła transformację z kraju emigracyjnego w imigracyjny?

Tak – co więcej, stało się to po raz pierwszy w historii. Do tej pory, z różnych powodów, Polska była państwem raczej emigracyjnym, z którego się wyjeżdżało. Tzw. przejście (przesilenie) migracyjne, czyli moment, w którym do naszego kraju więcej osób zaczęło przybywać niż z niego wyjeżdżać, miało miejsce w 2016 r. Od tego czasu liczba imigrantów osiedlających się nad Wisłą sukcesywnie rośnie, znacznie przewyższając liczbę polskich obywateli opuszczających Polskę.

Tak przynajmniej wskazuje statystyka. Z drugiej strony – zmianę tę widzimy

w codziennych doświadczeniach.

W szczególności mieszkańcy miast dostrzegają obecność obcokrajowców na ulicach, w sklepach, w instytucjach publicznych. Trudno jest dziś mieszkać w dużej metropolii pokroju Warszawy, Wrocławia czy Trójmiasta, ale i w mniejszych ośrodkach, nie mając codziennej styczności z imigrantami. Są naszymi sąsiadami, robią zakupy w tych samych sklepach, co my, a ich dzieci chodzą do tych samych szkół, co nasze dzieci itd.

Zatem zarówno statystyka – która nieraz potrafi zakłamać pewne zjawiska – jak i nasze codzienne obserwacje wskazują, że Polska staje się krajem coraz bardziej wielokulturowym. Warto dodać, że na to przesilenie wpłynął także sukces gospodarczy i cywilizacyjny, jaki stał się niewątpliwie udziałem Polski na przestrzeni minionych lat. W jego efekcie znacznie mniej naszych rodaków zaczęło wyjeżdżać z kraju.

Wspomniane przez Pana przesilenie nastąpiło w 2016 r. Oznacza to, że Polska nie stała się państwem imigracyjnym za sprawą wojny w Ukrainie, w której następstwie – począwszy od 2022 r. – osiedliło się u nas około miliona uchodźców z tego kraju? Zatem był to tylko czynnik, który nasilił istniejący już wcześniej trend?

Nie możemy zapomnieć, że wojna w Ukrainie wybuchła w 2014 r. Moim zdaniem do przejścia migracyjnego znacznie przyczyniła się pierwsza fala migracji z tego kraju, która miała miejsce bezpośrednio po wybuchu konfliktu. Z kolei od 2022 r. mamy do czynienia z drugą falą, wynikającą już bezpośrednio z pełnoskalowej wojny. Ważnym czynnikiem przyciągającym cudzoziemców do Polski był również kryzys na Białorusi związany z wyborami prezydenckimi. Wówczas wielu Białorusinów – a wśród nich liczni specjaliści, m.in. w obszarze IT – przeniosło się do naszego kraju. W przypadku wszystkich tych zdarzeń nasze państwo było pierwszą destynacją osiedleńczą ze względu na bliskość geograficzną.

Oczywiście zjawiska te są skoordynowane z innymi procesami. Polska od 1989 r. notuje nieprzerwany wzrost gospodarczy. Do tego dwie dekady członkostwa w Unii Europejskiej znacznie wpłynęły na poprawienie infrastruktury oraz podniesienie jakości życia w polskich miastach. Zaczęły stawać się one coraz bardziej atrakcyjnymi destynacjami dla imigrantów – zarówno tych z dalekich stron świata, jak również dla Europejczyków, w szczególności odczuwających skutki kryzysu z lat 2007-2008 obywateli państw Południa, jak np. Włochów, Greków, Portugalczyków czy

Hiszpanów. Jest im w Polsce znacznie łatwiej znaleźć pracę, nieraz nawet lepiej płatną niż w ich ojczyznach.

Tzw. przejście migracyjne, czyli moment, w którym do naszego kraju więcej osób zaczęło przybywać niż z niego wyjeżdżać, miało miejsce w 2016 r. Od tego czasu liczba imigrantów osiedlających się nad Wisłą sukcesywnie rośnie, znacznie przewyższając liczbę polskich obywateli opuszczających Polskę.

No właśnie – obywatele jakich krajów w największym stopniu emigrują do Polski?

W strukturze tej dominują Ukraińcy – szacuje się, że w polskich miastach stanowią oni około 50% cudzoziemców. Wielu jest także Białorusinów. Najlepiej znany jest mi jednak kontekst krakowski i na nim pragnąłbym się skupić. Wśród imigrantów w stolicy Małopolski – co nie stanowi większego zaskoczenia – dominują obcokrajowcy bliscy nam kulturowo, pochodzący z krajów słowiańskich, takich jak wspomniana Ukraina i Białoruś, ale też Rosja czy inne kraje byłego Związku Radzieckiego. Stanowią oni około 60% struktury migracyjnej. Oprócz nich jest też wielu migrantów-ekspertów (profesjonalistów), którzy przemieszczają się w ramach UE. Znajdziemy tu sporą grupę reprezentantów tzw. globalnej Północy, w skład której wchodzi takie kraje, jak m.in. Wielka Brytania, Norwegia, Stany Zjednoczone czy Kanada. Ze względu na bardzo dobrze rozwinięty rynek IT osiedliło się tu również wielu specjalistów z tej branży pochodzących z Indii czy Bangladeszu.

Dla uciekających przed wojną czy dyktaturą obywateli Ukrainy czy Białorusi Polska jawi się jako lokalizacja znacznie bardziej bezpieczna. Co jednak przemawia za atrakcyjnością osiedleńców polskich miast z perspektywy obywateli innych państw? Czy decydujące są tu względy ekonomiczne, związane z możliwością znalezienia dobrej pracy?

Względy ekonomiczne – tak jak Pan powiedział – są kluczowe: polskie miasta mają do zaoferowania cudzoziemcom wiele bardzo dobrych miejsc pracy. Natomiast nie jest to jedyny czynnik wpływający na ich atrakcyjność. Używając języka znanego teoretyka rozwoju miast, Richarda Floridy, istotnym elementem przyciągającym jest tzw. potęga miejsca – to, że miasto samo w sobie jest atrakcyjne, że jest w nim co robić po pracy, gdyż dysponuje szeroką ofertą rozrywkową, kulturalną czy kulinarną. To bardzo istotne dla tzw. profesjonalistów, którzy posiadają kompetencje pozwalające im na znalezienie pracy praktycznie wszędzie i osiedlają się tam, gdzie będzie im się żyło najlepiej. Z tego punktu widzenia miasta środkowoeuropejskie, w tym polskie, zyskują na atrakcyjności.

Do tego, co nierzadko umyka uwadze, ich zaletą jest to, że są po prostu bezpieczne. Kwestia poczucia bezpieczeństwa podczas codziennego wychodzenia na ulicę jest bardzo często podkreślana przez wielu migrantów, zwłaszcza z Ameryki Południowej, gdzie nawet zwykły spacer może stanowić zagrożenie utraty zdrowia czy życia. Dla nas to oczywiste, że wychodzimy z domu i nie obawiamy się, że zostaniemy napadnięci. Owszem, zdarzają się napaści, ale na polskich ulicach są to wyjątki. Natomiast w wielu miejscach świata

występują one na porządku dziennym. Okazuje się, że wysoki poziom bezpieczeństwa, jaki zapewniają generalnie wszystkie polskie miasta, stanowi bardzo dużą wartość.

Polskie miasta są atrakcyjne dla specjalistów z zagranicy, gdyż jest w nich co robić po pracy – dysponują one m.in. szeroką ofertą rozrywkową, kulturalną czy kulinarną. Do tego ich zaletą jest to, że są po prostu bezpieczne.

To, jak funkcjonują dziś nasze ośrodki miejskie, jest dowodem na ich niebywały rozwój w ostatnich latach. Kiedy 20 lat temu wchodziliśmy do UE, dysponowały one znacznie uboższą ofertą usługową, wyraźnie gorszą infrastrukturą, niższą dostępnością transportową. Nie były też tak bezpieczne, jak dziś. Na przestrzeni dwóch dekad dokonaliśmy ogromnego, cywilizacyjnego skoku, który uczynił polskie, a szerzej – środkowoeuropejskie miasta miejscami bardzo atrakcyjnymi dla osiedlania się imigrantów.

W polskich miastach spotkamy obecnie wielu cudzoziemców trudniących się zawodami zarówno prostszymi, jak również tymi wymagającymi wysokich kwalifikacji.

O ile tych pierwszych jest z pewnością zdecydowanie więcej, o tyle są też miejsca, w których dominują ci drudzy. Tak jest chociażby w Krakowie. Z przeprowadzonych dwa lata temu badań wynika, że ponad połowa z nich zarabia powyżej średniej pensji krakowskiej, która należy do najwyższych w Polsce. Wśród profesjonalistów znajdują się

przede wszystkim pracownicy korporacji, firm IT czy innych wiodących branż.

z obcokrajowcami – zarówno prywatnych, jak i zawodowych.

Taki rozkład osobowy ma kolosalny wpływ na kształt polskich miast. Profesjonaliści zatrudnieni w najbardziej zaawansowanych branżach generują lokalnie dodatkowe miejsca pracy dla osób wykonujących prostsze zawody – opiekunek do dzieci, taksówkarzy, kucharzy czy kelnerów. Dlatego też obecność w regionie centrów badawczo-rozwojowych czy central IT, gdzie większość pracowników – wśród których wielu to zresztą ekspaci¹ – zarabia znacznie powyżej średniej, stanowi bodziec do rozwoju wielu innych gałęzi lokalnych gospodarek.

W jaki jeszcze sposób obecność migrantów wpływa na rozwój polskich miast?

Szacuje się, że co piąty lub co szósty mieszkaniec Krakowa czy Wrocławia to obcokrajowiec. Osoby te korzystają z usług publicznych – chodzą do urzędów, do lekarza, uczęszczają do szkół itd. Wyzwaniem stojącym przed tego typu usługami jest dostosowanie się do cudzoziemców – chodzi tu o skalę, ale też kompetencje językowe. Jeszcze 20 lat temu wszelkie sprawy leżące w obszarze usług publicznych można było załatwiać niemal wyłącznie w języku polskim. Dziś natomiast język angielski staje się w polskich miastach (w instytucjach w nich ulokowanych) *lingua franca*. Coraz więcej mieszkańców widzi też, że jego znajomość jest niezbędna do budowania bardziej wartościowych i pogłębionych relacji

¹ Ekspaci – wysokiej klasy specjaliści, którzy opuścili ojczyznę, aby pracować za granicą. Określenie branżowe zapożyczone z języka angielskiego. Za: <https://www.nck.pl/projekty-kulturalne/projekty/ojczysty-dodaj-do-ulubionych/ciekawostki-jezykowe/ci-ekspaci-ten-ekspat> [dostęp online].

Profesjonaliści zatrudnieni w najbardziej zaawansowanych branżach generują lokalnie dodatkowe miejsca pracy dla osób wykonujących prostsze zawody – opiekunek do dzieci, taksówkarzy, kucharzy czy kelnerów. Dlatego też obecność w regionie centrów badawczo-rozwojowych czy central IT stanowi dla metropolii bodziec do rozwoju wielu innych gałęzi lokalnych gospodarek.

Ciekawe obserwacje dotyczą także sfery kultury w największych polskich ośrodkach miejskich, gdzie wśród migrantów przeważają profesjonaliści. Z reguły są to osoby młode, dobrze zarabiające, często jeszcze bezdzietne. Dysponując dużymi nadwyżkami finansowymi, są oni bardzo częstymi konsumentami kultury, która sama w sobie jest dość droga – bilety do teatru, kina czy na koncerty nie kosztują bowiem mało. Z przeprowadzonych przez nas badań wynika, że osoby te są istotnymi, dodatkowymi klientami finansującymi kulturę publiczną. Są oni zresztą na partycypację w kulturze niejako „skazani” – będąc stosunkowo nowymi mieszkańcami miast, którzy nie posiadają jeszcze szerokich sieci kontaktów, nie pójdą przecież na „niedzielną obiad” do mamy, cioci czy babci. Dla tych osób wyjście do teatru czy do kina jest ważnym elementem socjalizacji. Nie może zatem dziwić, że korzystają oni z oferty kultury częściej niż „starzy” mieszkańcy.

Napływ imigrantów siłą rzeczy wymusza też kosmopolityzację społeczeństwa ich

przyjmującego. Lokalni mieszkańcy wiedzą, że nie są to turyści, lecz osoby, które na stałe mieszkają i funkcjonują z nimi w danym miejscu. Obcokrajowcy w pewien sposób oswajają z wielokulturowością, wpływając nieraz na zmianę naszych postaw.

Napływ imigrantów siłą rzeczy wymusza też kosmopolityzację społeczeństwa ich przyjmującego. Lokalni mieszkańcy wiedzą, że nie są to turyści, lecz osoby, które na stałe mieszkają i funkcjonują z nimi w danym miejscu. Obcokrajowcy w pewien sposób oswajają z wielokulturowością, wpływając nieraz na zmianę naszych postaw.

Czy codzienne obcowanie z cudzoziemcami może wpłynąć na nasz samorozwój?

Uważam, że wpłynie to pozytywnie na naszą kreatywność, czyli na atrybut, który do znudzenia jest opisywany w kontekście gospodarki kreatywnej czy miasta kreatywnego. Aby się rozwinąć, potrzebuje on specyficznej przestrzeni. Nie ma natomiast lepszego pola dla rozwoju kreatywności niż środowisko wielokulturowe, w którym poszczególni uczestnicy patrzą na dane sprawy przez pryzmat różnych doświadczeń i perspektyw.

Obecnie w wielu firmach spotykają się osoby z Polski, Ukrainy, Francji, Indii itd. To właśnie w takich środowiskach tworzy się kreatywność. Jestem przekonany, że taka wielokulturowa współpraca w niedalekiej

przyszłości przełoży się na powstanie w naszej gospodarce chociażby wielu ciekawych start-upów.

Jaki ma to związek?

Kraków to jedno z pierwszych polskich miast, w których otwierały się centra outsourcingowe. Pierwotnie wiele osób z przekąsem mówiło o tym, że „wklepuje” się w nich jedynie faktury korporacyjne – i często było to prawdą. Dziś natomiast stolica Małopolski staje się coraz ważniejszym centrum start-upowym. Dzieje się tak dlatego, że osoby, które zaczynały pracę w prostych centrach usług, zyskały doświadczenie współpracy w środowisku międzykulturowym. Nasiąkając nim, rozwijały swoją kreatywność, która jest warunkiem *sine qua non* dla miejsc chcących być start-upowym hubem.

Nie ma lepszego pola dla rozwoju kreatywności niż środowisko wielokulturowe, w którym poszczególni uczestnicy patrzą na dane sprawy przez pryzmat różnych doświadczeń i perspektyw.

Ikoniczne miasta pokroju Londynu czy Nowego Jorku reprezentują modelowy przykład wielokulturowości. W tym kierunku zmierza też Kraków. Nowa struktura ludności będzie wpływać na poziom kreatywności lokalnej społeczności. Zaprocentuje to nie tylko w branżach związanych z outsourcingiem, ale też w obszarach zaawansowanych technologii, które rozwijają się najlepiej w kreatywnym środowisku. ■

O ROZMÓWCY

Prof. Paweł Kubicki – socjolog i antropolog kultury, adiunkt w Instytucie Europeistyki UJ, kierownik studiów podyplomowych „Miasto i miejskość. Jak współtworzyć dobrze miasto”. Specjalizuje się w badaniu tożsamości miast i społeczności lokalnych. Autor wielu publikacji poświęconych kwestiom miejskim, między innymi książek: *Miasto w sieci znaczeń. Kraków i jego tożsamości* (2010), *Wynajdywanie miejskości. Polska kwestia miejska z perspektywy długiego trwania* (2016), współautor: „Efekt ESK. Jak konkurs na Europejską Stolicę Kultury zmienił polskie miasta” (2017) oraz raportu badawczego „Nowi mieszkańcy w Nowej Polsce” (2011). Publikował w wielu czasopismach naukowych, między innymi w: „Polish Sociological Review”, „Colloquia. Journal of Central European History”, „Studia Socjologiczne”, „Politeja”, „Kultura Współczesna”, „Zarządzanie w kulturze”, „Pogranicze. Studia Społeczne”, „Jagiellońskie Forum Europejskie”. Członek krajowych i międzynarodowych zespołów badawczych. Członek Rady Programowej Kongresu Obywatelskiego,

Partnerzy



SAMORZĄD
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO



GDAŃSK

Pomorski Fundusz Rozwoju
sp. z o.o. z siedzibą w Gdańsku



Spółka Samorządu
Województwa Pomorskiego



POLSKO-AMERYKAŃSKA
FUNDACJA WOLNOŚCI

maritex
ELECTRONIC COMPONENTS

Partnerzy numeru

100 BGK
1924 - 2024
POLSKI BANK
ROZWOJU

PFR
Polski Fundusz Rozwoju

fortum



Polska
Strefa Inwestycji



POMORSKA
SPECJALNA STREFA
EKONOMICZNA

Pomorski Thinkletter

2024 nr 4 (19)

POLSKA – JAKA STRATEGIA ROZWOJU?

KONKURENCYJNOŚĆ, ODPORNOŚĆ,
NOWE POZYCJONOWANIE

ŚWIAT W REKONSTRUKCJI, UE PRZED ZMIANĄ
CO NAS CZEKA?

ROZWÓJ – ODPORNOŚĆ – BEZPIECZEŃSTWO
JAK JE ZAPEWNIĆ?

ZMIANY W GLOBALNYCH ŁAŃCUCHACH WARTOŚCI
SZANSA NA NOWE POZYCJONOWANIE?

NOWE DETERMINANTY
ROZWOJU I KONKURENCYJNOŚCI
CO ZADECYDUJE O SUKCESIE LUB PORĄCZCE?



POBIERZ CAŁĄ PUBLIKACJĘ

www.kongresobywatelski.pl

